Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II. | Nowy Sącz, dnia 9 lutego 1930. | Nr. 7

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Ukochajmy Polskie Morze!

Dnia 10-go lutego 1930 roku, mija 10 lat odzyskania i władania przez odrodzoną Polskę dostępem do morza. Cała Polska obchodzi uroczyście tę pamiętną rocznicę — i my musimy myśl naszą zwrócić w stronę tego skrawka wybrzeża, który dla nas jest bez ceny.

Do uczczenia tej rocznicy, nas synów Podhala, wzywa Liga Morska.

Wszyscy stanąć muszą w tym dniu uroczystym do apelu, poświęcić uwagę morzu, i zastanowić się nad tem, jakiemiby sposobami jeszcze bardziej z tem morzem się związać i o niem pamiętać.

Młodzież musi się dowiedzieć, jakie znaczenie dla Polski ma ta rocznica i jak winna się sposobić do przyszłej, dla Polski, na morzu i przez morze — pracy!

Żołnierz nasz powołany do czuwania nad całością granic Państwa musi wiedzieć, że trzeba tego dostępu do morza bronić, gdyby ktoś targnąć się chciał na całość Rzeczypospolitej.

Ziemia sądecka, miasto Nowy Sącz i każde z miast, muszą w trwały sposób uczcić 10-lecie posiadania morza, — według swoich możności i środków.

Święto to zatem wielkie musi wypaść jaknajgodniej.

* * *

Wilson powiedział, że bez dostępu do morza niema niepodległej Polski. Prawdę tę potwierdziły niejednokrotnie życie i historja Polski.

Potrzeba z naszej strony kontrofenzywy przeciw udowadnianiu przez wrogów naszych, że dostęp do morza, że korytarz Gdyński jest nam niepotrzebny. — Udowadniają brak praw do posiadania ziem przymorskich, że „podarku" tego nie umiemy należycie wyzyskać. Wrogowie nasi montują wielki aparat propagandy antypolskiej, mobilizują zastępy uczonych, byle tylko wmówić w opinję świata fakt rzekomej krzywdy Niemiec. Kontrofenzywa ta musi być planowo, konsekwentnie i celowo przez nas przygotowaną.

Przytoczyć można słowa niemieckiego ministra skarbu Dra Moldenhauera, że „nie czas w tym momencie na wzajemne osłabianie się, wzajemne zjadanie się".

Przeciwnie, musimy ścisnąć swe szeregi i stworzyć jednolity front. Obowiązkiem naszym jest z żelazną wolą i jasną myślą zdążać do celu. Trudne zagadnienia chwili rozwiążemy, jeżeli żelazna wola i żelazna energja podadzą sobie dłoń.

Litwa buduje flotę handlową.

U nas na razie Gdynia znajduje się już na poziomie obrotów Gdańska.

A cóż każdy z nas uczynił dla morza Polskiego, cośmy na tem morzu zrobili — niewiele, a właściwie nic.

Niemcy budują coraz to nowe okręty, krążownik „A" imponuje niesłychanemi i niewidzianemi urządzeniami technicznemi i Flottenverein liczy tyle członków, ile w Polsce mężczyzn, kobiet i dzieci — a Liga w Polsce?

Na konferencji Ligi Narodów, która rządzi ich kolonjami — wysłali już wagony podpisów memorjałów, każda miejscowość posłała deklarację z podpisami z żądaniem oddania zabranych kolonij i protestem przeciw przydzieleniu Polsce bodaj jednej kolonji, jaka należy się w sukcesji na Pomorze, Poznańskie i Śląsk.

Według głosów uczonych i znawców, powinną być Polsce przyznana niemiecka wschodnia Afryka „Tanganiką" zwana — co się dzieje? Skoro wywiad angielski stwierdził, że podnoszą się głosy o Tanganikę, Anglja traci Indje, gdzie Ghandi z patrjotami ogłosił wojnę o niepodległość Indji — wysyła parowiec „Keniworth Castle" i w dniu 3 stycznia 1930 r. tuż przed Polską Manifestacją, na której będziemy się domagać Tanganiki, wyjechał już angielski następca tronu Ks. Walji, gdzie? — do Tanganiki.

Sądzicie, że dla przyjemności? Nie! Z nim jadą eksperci obsadzić Tanganikę i nie dać jej Polsce. Tak robią Niemcy, to robią Anglicy! A my?

Własnych okrętów nam potrzeba, kształcić na gwałt własnych marynarzy, administrację handlową, eksportową — jeszcze raz okrętów, planowej, szeroko pomyślanej roboty.

Z wysiłków naszych dorównujących angielsko-niemieckim a nawet przewyższających je, jak „Gdynia", musimy być dumni, lecz czynów moc czeka. — Pierwszą latarnię morską na świecie odebrał z rąk Niemców i nie pozwolił jej uszkodzić Nowosądeczanin, robotnik warsztatów kolejowych Wzorek — i czuwa już 10 lat na tej latarni.

Na wodach mórz O. R. P. „Podhalanin" podnosi dumnie „Polską Banderę Morską". Czy ma być samotny? Podhale musi fundować okręt a za Polskim Piemontem i Toruniem, niech dążą inne wsie i miasta Rzeczypospolitej Polskiej.

Tych Okrętów Polskich musi być w krótkim czasie tyle, ile polskich miast. Myśmy nie myśleli o morzu, ale teraz musi się to zmienić zupełnie, za morzem polskiem polski lud stoi, stoi cały naród. O tem musi wiedzieć każdy Polski marynarz.

Pięć miljonów Polaków za oceanami musi wiedzieć, że o nich myślimy i dla nich też pracujemy, aby dzieci ich nie stały się Anglikami lub Niemcami.

Jan z Kolna, który zdobył Amerykę przed Kolumbem — Beniowski, zdobywca Madagaskaru, mieliby już komu oddać odkryte i zdobyte ziemie.

Tylko do dzieła z żelazną, niezłomną wolą!

Dr. ROMAN SICHRAWA.

Sprawy finansowo-podatkowe samorządu miejskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Znaczenie samorządu dla Państwa i ich wzajemny stosunek.

W kosekwencji tego, co wyżej uzasadniono, koniecznem jest, aby i przyszły ustrój państwowy a i praktyka państwowych Władz, zerwała raz z tendencją osłabiania i wprost usuwania Samorządu miejskiego.

Samorząd dobrze i po obywatelsku pojęty nie jest wcale instytucją, któraby doprowadzała do rozluźnienia organizmu państwowego, przeciwnie spaja dokładniej i intensywniej obydwa te czynniki w kierunku uświadomionego ich współdziałania.

Samorząd musi wiedzieć, jakie są tendencje i wytyczne działania Organów Państwowych, a Państwo przez organa samorządowe winno się informować, jakie są społeczne, kulturalne i ekonomiczne warunki, wśród których ten samorząd dla dobra Państwa działa.

Konflikt, czy brak zaufania samorządu do Władzy państwowej i naodwrót tejże Władzy do samorządu powinny być wykluczone.

Misję jaką ma Samorząd spełniać, to misja zespolenia Społeczeństwa z ideą Państwową.

Ze strony Państwa w stosunku do Samorządu powinny być pozostawione **kontrola i nadzór,** a nie wprost arbitralne rządzenie, które zasadniczo obala samorząd jako taki, które jest oczywistą jego negacją, zmniejsza jego wartości w opinji ogółu obywateli i w praktyce prowadzi do takiego jego skarłowacenia, że zniechęca zdolniejsze, a ambitniejsze jednostki do aktywnego brania udziału w obywatelskiej samorządowej pracy publicznej.

Słyszy się nieraz wprost zdania, że przy tego rodzaju praktyce wypaczania uznanego przez Konstytucję Samorządu, lepiej byłoby, gdyby Władza państwowa sama ster danego samorządu ujęła w swoje dłonie.

A przecież chyba jasną jest rzeczą, że niedostatecznie zmechanizowany czynnik biurokratyczny, kierowany przez Władze Centralne, nie mające i nie mogące mieć znajomości stosunków lokalnych, nie może zastąpić czynnika obywatelskiego, znającego na wylot te stosunki i mającego i interes ideowy i interes materjalny w należytem funkcjonowaniu miejscowego aparatu administracyjnego.

W działalności Samorządu rozróżnić należy:

a) poruczony zakres działania — tem większa ingerencja przełożonych władz rządowych jest uzasadniona;

b) własny zakres działania — tem winien mieć Samorząd większą autonomję.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i zakresie działania Władz administr. z 19. II. 1928 w przepisie art. 29 ust. 2 w przeciwstawieniu do art. 31 tego rozporządzenia czyni tę różnicę i gdyby przełożone Władze Rządowe

interpretowały tę ustawę w duchu tych postanowień, to nie możnaby się uskarżać na praktykę taką.

Ale jednakowe rozciąganie nadzoru rządowego do obu tych gałęzi zadań samorządu jest kompletnym zaprzeczeniem samodzielności samorządu, jest jego negacją, jego zniesieniem. Należałoby więc sprecyzować wyraźnie, w których wypadkach władze Nadzorcze mają prawo uchylać decyzje Samorządu w sprawach własnego zakresu działania, a **znieść** postanowienia art. 31 ust. 4, cyt. rozp., że Wojewoda może zmieniać decyzję samorządu „ze względu na interes publiczny", gdyż postanowienie to jest zbyt ogólnikowe i elastyczne, daje możność dowolnej interpretacii, dowolnego zastosowywania — nie da się pogodzić z pojęciem i istotą samorządu i wprost jest zaprzeczeniem samodzielności Samorządu.

Takie ogólne wyrażenie „ze względu na interes publiczny" — daje szerokie pole subjektywizmowi, a tu w interesie dobra Państwa i lokalnych interesów samorządowych, potrzebny jest jaknajdalej idący objektywizm.

Aby uniknąć fałszywego zrozumienia mnie, zaznaczam, że najzupełniej uznaję **zasadnicze prawo Państwa** nadzorowania Samorządu.

Nadzór ten jest konieczny tak ze względu na najrozmaitszy stopień uświadomienia obywatelskiego, jak i niejednakowy stopień wyszkolenia organów samorządowych a wreszcie ze względu na jednolitą wytyczną linję rządzenia w całem Państwie.

I Konstytucja nasza w § 70 oznacza rodzaj i granice tego nadzoru.

[C. d. n.]

Organizacja Święta Rarańczy.

W dniu 30-go stycznia br., w związku ze zbliżającemi się uroczystościami przebicia się II-giej Brygady w dniu 15-go lutego 1918 r. przez front austrjacki na Ukrainę, odbyło się w sali Banku Gospod. Kraj. w Warszawie zebranie Komitetu Organizacyjnego Święta Rarańczy, jako 12-tej rocznicy tej bitwy. Obradom Komitetu przewodniczył gen. dr. Roman Górecki, jeden z wybitnych organizatorów Rarańczy.

Ukonstytuowany Komitet podzielił pracę przygotowawczą w następujący sposób: przewodniczący Komitetu płk. rez. dr. Stefanowski przyjął ogólne kierownictwo; w skład Komitetu jako vice-prezesi weszli: płk. Masny, szef Dep. Intend. M. S. W., płk. Cwiertniak, sekretarjat objęli: mjr. Michno i mjr. Partyka. — Sekcje uroczyściową reprezentują płk. Emil Czapliński, zastępca d-cy straży granicznej i mjr. dypl. Krogulski, dziedzinę finansową zarządza mjr. Wierzbicki, sekcję prasy i propagandy powierzono kpt. Tadeuszowi Teslarowi. Poza tem do Komitetu Org. weszli: płk. Michał Zabdyr, płk. Stanisław Orski, ppłk. dypl. Józef Englicht, ppłk. dypl. Karol Lenczowski, mjr. dypl. Eugenjusz Quirini, mjr. dypl. Stanisław Rutkowski, mjr. Sawicki, mjr. rez. Solecki oraz kapitanowie: Partyka i Brumer.

Zapewnione są podczas uroczystości w dniach 22 i 23 lutego w Warszawie przemówienia Księdza Biskupa Bandurskiego i Ks. kapelana Antosza. Referat ogólno-historyczny o Rarańczy wygłosi przez radjo w dniu 16-go lutego b. r. płk. Boruta-Spiechowicz.

Województwo Krakowskie

wobec Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

(C.) Z inicjatywy p. Wojewody Dra Kwaśniewskiego odbyło się w Krakowie w sali Tow. technicznego dnia 1 lutego br. Organizacyjne posiedzenie Komitetu dla M. Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. W posiedzeniu wzięło udział 30 osób przedstawicieli przemysłu, handlu, oraz interesowanych organizacyj sportowych, delegatów większych miast i uzdrowisk.

Pod przewodnictwem Pana Wojewody a następnie Dyrektora Robót Publ. P. Inż. Dudeka, przeprowadzono po wygłoszonym ze strony delegata województwa referacie przeszło 3 godzinną dyskusję, w czasie której obecny na zebraniu b. wojewoda p. Moskalewski, dyrektor handlowy Wystawy poznańskiej, udzielał szczegółowych informacyj.

Postanowiono zawiązać Komitet wojewódzki pod przewodnictwem Pana Wojewody Dra Kwaśniewskiego, dla przygotowania udziału całego województwa w tegorocznej wystawie. Komitet podzielił się na 3 sekcje: Komunikacyjną, trakcji spalinowej i turystyczną. Pierwsze dwie sekcje organizuje przeważnie przemysł prywatny pod egidą Krak. izby przemysłowo-handlowej. Trzecia sekcja, której przewodnictwo objął p. Dyr. Dudek, składać się ma z delegatów większych miast, uzdrowisk, Tow. turystycznego, krajoznawczego itd. Szczegóły organizacyjne, podział pracy, jej zakres itp. ustalone być mają na najbliższem posiedzeniu sekcji turystycznej. W sfinansowaniu tej imprezy wezmą udział wszyscy interesowani [miasta, uzdrowiska, samorządy powiatowe itp.] przyczem, o ile dane jednostki samorządowe nie wstawią na ten cel w tegorocznym budżecie potrzebnych sum, uczyni to województwo z urzędu.

Podnieść należy, że zebranie powyższe dało wyraz konieczności wzięcia udziału w projektowanej wystawie, jako mającej ogromne znaczenie propagandowe dla naszego i obcego świata turystycznego. Województwo Krakowskie jako posiadające najwięcej objektów godnych zwiedzenia: Kraków ze swymi pamiątkami historycznemi i zabytkami sztuki i architektury — Podhale i Tatry ze swemi uzdrowiskami i cudowną, przepiękną przyrogą ma wprost obowiązek przez pokazanie tych rzeczy na M. W. K. i Turystyki w Poznaniu jaknajwydatniej je światu zareklamować, by z tej olbrzymiej fali turystów, jaka się corocznie po Europie rozlewa — bodaj część do naszego kraju ściągnąć. Jakie zaś znaczenie ekonomiczne może mieć ta sprawa dla naszego kraju dość wspomnieć, że w r. 1927 turyści z samej tylko Ameryki przywieźli do Europy 5 miljardów złotych. Zapewne dla Polski z tej olbrzymiej sumy nic nie przypadło albo całkiem nic nie znaczący procent.

O przebiegu przygotowań do powyższej wystawy na terenie województwa, mającej dla naszego Podhala olbrzymie wprost znaczenie, postaramy się naszych Czytelników stale informować.

Wieści z Podhala.

ŁOSOSINA.

Po pierwszym kursie w Szkole rolniczej.

W dniu 19 grudnia 1929 odbyło się uroczyste rozdanie świadectw w górskiej szkole rolniczej w Łososinie pod Limanową. Szkoła ta założona przez Wydział Powiatowy w roku ubiegłym, ma za zadanie zapoznać młode pokolenie rolników ze sposobami nowoczesnego prowadzenia gospodarki rolnej ze szczególnem uwzględnieniem terenów podgórskich i górskich.

Pierwszy zastęp młodych rolników po odbyciu 11-miesięcznego kursu wyrusza do swych gospodarstw na wieś, aby przygotować grunt do rzucenia ziarna wiedzy i postępu i torować w ten sposób drogę do dalszej pracy Wydziału Powiatowego. Doprawdy, radość rozpiera serce na widok tych młodych, prostych ludzi, tak mocno garnących się do nauki, tak chciwych wiedzy, że niektórzy z nich osadzili na swych gospodarstwach najemnych robotników na czas trwania kursów a sami pospieszyli do szkoły, by tam nauczyć się prowadzenia racjonalnej gospodarki na roli.

Ta nowa szkoła świadczy chlubnie o jej inicjatorach i twórcach. — W powiecie bowiem tak ubogim, jak Limanowa, przy ciężkich warunkach gospodarczych w dobie powojennej, dokonanie w przeciągu niespełna 2 lat takiego dzieła jak postawienie szeregu budunków na pomieszczenie pensjonatu dla uczniów, mieszkań dla nauczycieli, budynków gospodarczych wraz z nowoczesnemi urządzeniami wewnętrznemi, uposażronemi w wodociąg i kanalizację, zorganizowanie osobowe samej uczelni, dobór sił nauczycielskich z akademickiemi kwalifikacjami, przeszkolenie ich kosztem Wydziału Powiatowego zagranicą, świadczy o niezwykłej energji i zdolności organizacyjnej twórców, jakoteż o głębokiem zrozumieniu potrzeby i wartości ich dzieła.

Z TEATRU TOW. DRAMATYCZNEGO.

PRZYGODY TOMCIA PALUCHA.

[SERCE MATKI]

Baśń dramatyczna wierszem w 5 obrazach, ze śpiewami i tańcami — napisał **Henryk Zbierzchowski**.

Chciałbym, aby każde moje słowo, które tu napiszę, było jak złoto i grało jak spiż. I chciałbym, żeby je przeczytali Tomcio Paluch, Piotruś, Żdziś, Janek, Franek, Kubuś i Staś. Żeby je przeczytali i cieszyli się, jak ja cieszyłem się na cudowny widok ich grania. — A Tomcio Paluch razem z Piotrusiem niechaj napiszą serdeczny list do serdecznego poety, pana Henryka Zbierzchowskiego we Lwowie i niech Mu podziękują, że dla nich taką śliczną bajkę napisał.

Nędzarzami są drwal i jego żona, ale bogatym jest, kto ma takiego syna, jak Tomcio Paluch, jak Piotruś i ta reszta małych ciałem ludzkich istnień, będących jak odpryski złotego słońca. Bogatym jest i szczęśliwym. Boże! co jabym dał, żebym mógł widzieć siebie w beztroskim, mądrym wieku tych siedmiorga rozchybotanych życiem bębnów! I gdyby tak jeszcze kto o mnie pisał, jak ja o Was piszę, Tadziku, Danusiu, Jurku, Jerzyku, Olesiu, Kaziu i jeszcze raz Jerzyku. Takie ładne macie imiona, ale stokroć piękniejsze dusze i serca. Posłuchajcie, co pisze o takich jak Wy drapichrustach, inny słoneczny poeta z Warszawy, pan Julian Ejsmond:

„Każdy uśmiech dziecięcy, każdy łobuzerski błysk ślepków, więcej jest wart od całego blasku słońca. Każda niewinna psota dziecka ma w sobie więcej radości, niż wiosna ze wszystkiemi swojemi fjołkami i słowikami, bo dziecko jest tem dla ziemi, czem słońce dla nieba...

I tak, jak przeznaczeniem kwiatów jest, aby nam ziemię zamieniały w ogród kolorowy i pachnący, a przeznaczeniem ptaków, aby ten ogród napełniały śpiewem i weselem; jak przeznaczeniem motyli jest, aby bawiły się nad kwiatami w słońcu, a przeznaczeniem słońca — aby na świecie było jak najjaśniej — tak przeznaczeniem dziecka na tej ziemi jest być jej uśmiechem".

Mówią, że dziecko jest przyszłością narodu. Jest ono i teraźniejszością, ponieważ dziś, teraz, zaraz ono stanowi całe nasze szczęście. Dla niego my, ludzie dorośli, pracujemy... — Z myślą o dziecku poczynają się wszystkie dobre dzieła na całej ziemi... Jesteście dla nas wszystkiem i dlatego musicie być naszą radością.

Wy będziecie uszczęśliwiać nas, a my was, aby na świecie było jaknajlepiej. Wówczas w waszym śmiechu, który jest najradośniejszym głosem na świecie, będzie wesołość niczem niezamącona. I my się będziemy z wami śmiać.

A łzy wasze przypominać będą bardziej rosę poranną, która taje przy pierwszym promyku słońca, niż łzy płaczącego człowieka. I my przez was nigdy nie będziemy płakać.

Każde dziecko może życie swoje uczynić bajką szczęśliwą... Krasnoludki — to wy, karzełki — to wy, dobre duszki — to wy... I królewicze i królewny — to też wy... A pierścieniem czarownym, który wszystkie cuda może uczynić i wszystkie skarby wam otworzyć— to jest wasze dobre, kochające serce...

Dlatego też jest to ze wszystkich skarbów najczarowniejszy skarb — nie potrzeba go szukać daleko za górami, za lasami... Bije tuż — tuż... Posłuchajcie i pamiętajcie o niem.

— — — — — — — — — — — —

Nie podaję treści baśni p. Henryka Zbierzchowskiego. Treścią tej baśni jest właśnie ona sama. Taką, jaką słyszeliśmy, ja przed dwudziestu laty, a grające dzieci przed rokiem. A może jeszcze dzisiaj słyszeliśmy? Jeśli tak, to dobrze. Szczęściem jest bowiem widzieć baśń w życiu i życie w baśni. Jak najdłużej.

Nie wiem dokładnie, ile czasu i trudu poświęciło Towarzystwo Dramatyczne na przygotowanie pięknego i drogiego nam widowiska, zato wiem, że zrobiło bardzo dobrze. I jeszcze więcej: pięknie! Praca taka nie idzie w zapomnienie. Gdy starzy zapomną, dzieci pamiętać będą. Kochane, dobre, drogie dzieci!

Drwala uczynił ze siebie p. Leopold Sentycz. Rolę odegrał do końca wiernie. Powiem, że to są role p. Sentycza. P. Filipowiczowa gra nadzwyczaj inteligentnie. Jako matka ukazała całe serce i tem sercem grała. P. Karol Myczkowski [Król ludożerców Ham-Ham], doskonały. Charakteryzacja wypadła nadzwyczaj udatnie. Pięknie i do twarzy było p. Marji Filipowiczównie w królewskiej koronie. Gra jednolita, dobra. P. Stankówna Jadwiga [Księżniczka Leopolja] wzięła sobie do serca nierzeczywistość bajki, jako takiej i grała jak w bajce. Ale nawet w bajce powinno być życie. — Babracz, minister kuchni [p. Edward Fydal, był kapitalny. Sędzia [p. Koch Jan] mocny w słowie. Wódz [p. Stępniowski Leopold] miał piękną zbroję, podobnie rotny [p. Stanisławski Edmund]. Resztę starszych ról objęli: p. Barbacki Leon [posłaniec], p. Kula Marjan [wartownik], p. Buczerowa Jadwiga [świerszczyk], p. Barbacki Witold [bajeczny duch leśny] i inni. Oryginalnemi były tańce grzybów [ciekawe kostjumy], gawronów i wron [taksamo kostjumy], krakowiak odtańczony przez dzieci bardzo miły. Ogółem 75 osób. Bagatela!...

Ktoś tam z publiczności skarżył się, że zbroje rycerskie obrońców grodu — to anachronizm, lecz trzeba pamiętać, gdyby już czego innego nie brać pod uwagę, że to była wszystko bajka, a bajka nie starzeje się nigdy. Ergo — niechże sobie anachronizm...

Tańce układały pp. Kostańska A. i Szczepańcówna Br. Muzykę M. Leszczyńskiego opracował na orkiestrę umiejętnie p. kapelmistrz por. Rulc Władysław. Dekoracje, efekta świetlne, kostjumy, siedmiomilowe buty, no i wogóle wszystko, wszystko bardzo pomysłowe. Osobne uznanie, rzetelne uznanie należy się p. Bolesławowi Barbackiemu, reżyserowi.

Tadeusz Szczecina.

Nie dziw też, że dzień rozdania świadectw, ten dzień wysłania pierwszego niejako zastępu bojowników w dziale ekonomicznego podniesienia Podhala a równocześnie dzień istotnego zakończenia prac koło budowy i organizacji, był przez powiat w szkole uroczyście obchodzonym. Prócz uczniów, ich rodziców i grona profesorskiego, wzięli udział w tej uroczystości reprezentanci Rady Powiatowej ze starostą Dr. Müllerem na czele, oraz liczni goście z powiatu Limanowskiego i sąsiednich. Przybył również i Pan Wojewoda Kwaśniewski z Krakowa, dając dowód nietylko silnego zainteresowania się pracą w powiecie, ale składając tym sposobem uznanie dla twórców nowej placówki oświatowej.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym zgromadzili się wszyscy uczestnicy w wielkiej sali szkolnej, gdzie po stosownych przemówieniach starosty, pana wojewody, dyrektora szkoły Inż. Drożdża i majora Stachelskiego rozdał świadectwa osobiście pan wojewoda. W prostych a pełnych serdeczności słowach dziękowali rodzice i uczniowie założycielom szkoły i gronu nauczycielskiemu za ich trudy i starania, a licznie zebrani goście złożyli zasłużonym cichym pracownikom, z głębi serca płynące wyrazy podziwu z powodu dokonanego dzieła.

Ci niereklamowani, cisi, nie remunerowani, ani orderami, nagrodami pracownicy na niwie społeczno-oświatowej, podnoszący swą mrówczą pracą zasobność materjalną i moralną współobywateli, często a może zazwyczaj z zupełnem zaniedbaniem swych spraw osobistych i rodzinnych, to awangarda bojowników o dobro i siłę państwa, a ich istotna wielkość w budowie fundamentów Rzeczypospolitej, idzie chyba w pierwszym szeregu za wielkością żołnierzy, niosących w pierwszych bojowych linjach ofiarnie swą krew w obronie bytu swego narodu.

Pokrzywnicki.

ŁUŻNA.

Staraniem Zarządu Związku strzeleckiego w Łużnej odbył się w dniu 26 stycznia br. tradycyjny opłatek. Na uroczystość powyższą przyjechali z Gorlic jako goście Pow. Komendant Z. S. dyr. Jankowski i Pow. Komendant P. W. kpt. Jeleń. Przed świetlicą Związku prezentował broń zwarty i karny oddział, a po odebraniu raportu zabrzmiały donośnie słowa przywitania: „Czołem Panie Komendancie“.

U wejścia do świetlicy w otoczeniu członków Zarządu przemawiał do gości prezes Zarządu Ob. Serafin, poczem wszyscy zajęli miejsca w pięknie przystrojonej świetlicy.

Po połamaniu się opłatkiem i wzajemnej wymianie życzeń, przemawiali do obecnych dyr. Jankowski, który wzniósł toast na cześć i pomyślność Rzeczypospolitej oraz Jej Budowniczych Prez. Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, dalej kpt. Jeleń i naczelnik gminy Dynda.

Rolę miłej gospodyni pełniła p. Kaliszówna.

Czas całej biesiady rodzinnej uprzyjemniali strzelcy śpiewem, grą na gramofonie i pląsami. Nastrój prawdziwie serdeczny pozostawił w duszach rozbawionej braci strzeleckiej najmilsze wspomnienia. — Pieśnią „My pierwsza brygada“ żegnali rozbawieni strzelcy opuszczających wesołą gromadę grości.

PIWNICZNA.

Pobyt p. Starosty Dra Łacha.

Przepiękne chwile przeżywała Piwniczna w dniu 2 lutego br. Miasto nasze witało w swoich murach nowomianowanego Starostę nowosądeckiego Dra Łacha, który z okazji zakończenia kursu rolniczego po raz pierwszy do nas zawitał.

Uroczystość odbyła się w przepełnionej góralami i góralkami, sali Domu Ludowego.

Na scenie zasiedli na honorowem miejscu p. Starosta Dr. Łach i przybyli z nim prelegenci powyższego kursu a to: prof. Wzorek, inspektor rolniczy Klimczak i starszy weterynarz powiatowy p. Gąska. Funkcję gospodarzy i inicjatorów kursu pełnili burmistrz Piwnicznej Marciszewski i kier. szkoły pow. Michalik.

Szereg przemówień rozpoczął prof. Wzorek. Drugi prelegent w osobie starszego lekarza weterynaryjnego p. Gąski, — przy pomocy bardzo udatnych filmowych naświetlań, skreślił sposoby należytego chowu i obchodzenia sie z całym żywym inwentarzem.

Imieniem miasta złożył burmistrz p. Marciszewski podziękowanie wszystkim prelegentom, którzy zupełnie bezinteresownie, przybyli do Piwnicznej, by oświecać i drogi właściwe wskazać.

Wyraził w dalszem swem przemówieniu p. burmistrz nadzieję, że krótki pierwszy pobyt w Piwnicznej p. Starosty, będzie początkiem bliższego nawiązania stosunku między sternikiem powiatu a naszą ludnością.

W końcu poczuwamy się do obowiązku wyrażenia pełnego uznania kier. tut. szkoły p. Michalikowi, który przez cały odbywanych prelekcji, otoczył je życzliwą opieką.

KRONIKA.

OSOBISTE. Nowy inspektor szkolny. Inspektorem szkolnym na okręg nowosądecki, mianowany został p. Gajewski.

Obchód Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej W sobotę dnia 1 lutego, z okazji Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Dra Ignacego Mościckiego, odbyło się w kościele parafjalnym Uroczyste Nabożeństwo, odprawione przez ks. Prałata Romana Mazura w asystencji Duchowieństwa, o godz. 9 rano. W południe o godz. 12 urządzona została w sali Sokoła uroczysta Akademja, na której program złożyły się: słowo wstępne prof. Feliksa Rapfa, oraz produkcje orkiestry 1 p. s. p. i chóru „Echa“.

Pierwsze posiedzenie Komisji budżetowej Rady miejskiej odbyło się we środę. Komisja ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym radnego p. Wojciecha Wojtasa (wobec rezygnacji p. J. Wojtygi), a zastępcą p. Józefa Fiałkowskiego. — Komisja przystąpiła następnie do pierwszego czytania budżetu. Ze względu na konieczność dotrzymania terminu, w którym budżet winien być przez Radę miasta uchwalony, Komisja odbywa codziennie swoje posiedzenia.

Odczyt majora Kubali. Wrażenia z lotu nad Atlantykiem, ujęte w formę odczytu, wygłosi w dniu 15 lutego w sali Sokoła, nasz bohaterski lotnik, mjr-pilot Kazimierz Kubala.— Odczyt dla młodzieży szkół średnich popołudniu, zaś dla starszych wieczorem o 5-tej. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Odczyt zorganizowany został staraniem Zarządu Zw. Strzeleckiego w Nowym Sączu.

Posiedzenie Sekcji Przeciwgazowej. Dnia 5/II b. r. odbyło się posiedzenie Sekcji Przeciwgazowej przy tutejszym Pow. Komitecie L. O. P. P. Postanowiono urządzić kurs obrony przeciwgazowej, począwszy od dnia 20—28 lutego b. r., oraz uchwalono program tego kursu, który podamy w następnym numerze.

Program Obchodu Dziesięciolecia Odzyskania Morza Polskiego został o tyle zmieniony, że pochód zbierze się i wyjdzie nie od pomnika Nieznanego Żołnierza w ogrodzie miejskim, lecz z placu drzewnego im. Henr. Dąbrowskiego, w niedzielę 9 lutego o godz. 11-tej przed południem.

Dalsze przedstawienia przepięknej Baśni, napisanej przez Henryka Zbierzchowskiego, odbędą się w następujących terminach:

dla publiczności we wtorek dnia 11/II b. r. o godz. 7·30 wieczór;

dla młodzieży szkół średnich we środę dnia 12 bm. o godz. 4·30 popołudniu;

dla młodzieży szkół powszechnych żeńskich dnia 13 bm. o godz. 4·30 popołudniu;

dla młodzieży szkół powszechnych męskich dnia 20 bm. o tej samej porze.

Zebranie towarzyskie. Staraniem Narodowej Organizacji Kobiet w Nowym Sączu urządzone zostało na niedzielę 9-go lutego b. r. Zebranie towarzyskie w sali Czytelni Mieszczańskiej o godz. 4 popołudniu, połączone z zabawą dzieci i różnemi niespodziankami. Dochód z zabawy przeznaczony będzie na dom katolicki i biedne dzieci. Wstęp 50 groszy od osoby. Dyrekcje szkół średnich i powszechnych zezwoliły młodzieży szkolnej na wzięcie udziału.

O swobodny wchód i wychód w kinie „Wiedza“. Otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ sala kinowa kina „Wiedzy“ znajduje się na pierwszem piętrze, powinno się zabezpieczyć swobodne wejście i wyjście w ramach jak najwygodniejszych. — Tymczasem zarząd kina stale otwiera tylko jedno wejście, którem również wychodzą goście po przedstawieniu. Scisk

Z moich wspomnień i myśli o morzu.

Chłopcem byłem małym, gdym jak każdy z nas, wpatrywał się w niebieskie płaty atlasu, czy mapy szkolnej, powtarzając w myśli podane w szkole opisy morza. Wieleż to wieczorów zeszło na podobnem rozmyślaniu, jakież to pełne bujnej młodzieńczej fantazji wyobrażenia snuły się na tle tej niebieskiej, olbrzymiej tajemnej plamy? Stąd tylko znałem morze, wyolbrzymiając sobie jego wyobraźnię na kanwie bogatych żywiołowych słów nauczyciela geografji i historji, który niegdyś tu w N. Sączu stawiał swoje pierwsze kroki zawodowe. Na tle sienkiewiczowskich opisów podróży, film morza tak silnie zbliżał młodzieńca do rzeczywistości, że żądza poznania tego żywiołu stawała się tak potężną — a jednak w marzeniach nawet niedosięgalną.

Aż tu nagle, mając lat 15-cie dowiaduję się niespodzianie, że czcigodni śp. moi Rodzice postanowili pokazać mi morze.

Nie umię dziś opisać nawet potęgi wrażenia, jaką na mnie ta wiadomość wywarła. — Czasu nie było wiele, było to przy końcu wakacji, w przeciągu kilku godzin znaleźliźmy się w wagonie kolejowym, wieczór we Wiedniu — a rano, przemiły o świcie ciekawy Karst alpejski. Zainteresowani widokiem gór zbliżamy się do Tryjestu. — Kto tą drogą wjeżdżał do tego miasta i pierwszy raz miał morze zobaczyć, ten zapewne przypomni sobie potęgę wrażenia. zwłaszcza u młodzieńca, gdy nagle u stóp swych spostrzeże rankiem coś niby chmury, lub zamglone niebo i ze żdziwieniem patrzy wgórę, szukając obłoków nad sobą — aż po chwili zauważy znów na dole coś poruszającego się we mgle, potem wyraźniej żagle, statki kominy i baseny portu.

A jaki wieczór — jak cudny widok z odjeżdżającego o 12-ej w nocy statku do Wenecji? Jak potężne wrażenie daje widok czerwonego księżyca, tonącego w falach morza na dalekim, dalekim widnokręgu, lub rankiem wschod słońca, zanim jeszcze ląd brzegu Wenecji się ukaże? Oto morze! morze obcego Państwa, widziane w czasach zaborczych oczami młodzieńca, w którego duszy budziła się tęsknota i żal, świadomość niewoli — świadomość, że tu polskiej bandery niema i może... a może właśnie kiedyś będzie!

Minęły długie, długie lata! Morze pozostawiło po sobie tęskną, nieukojoną rządzę zobaczenia tam na północy polskich ongiś wybrzeży morza polskiego, Bałtyku! I znowu wieczory tęsknych wpatrywań się w kartę, szukanie z goryczą w oczu polskich nazw, tłumaczenie ich i wczuwanie się w życie i stan dusz kaszubskich, tak daleko, tak twardym krzyżackim uściskiem spętanych.

Marzenia te jednak tak niespodzianie prawie spełniły się. — Wojna światowa przywróciła nam nasze bogate z historycznych wydarzeń i zwycięskich walk morze!

W dziesiątym roku odzyskania wolnej Ojczyzny i morza, nadarzyła się sposobność odbycia podróży dla zwiedzenia żeglowych rzek, kanałów spławnych i morza.

Kiedym przed laty koło Szczucina pierwszy raz stanął nad brzegiem Wisły, odebrałem potężne wrażenie, lecz i bolesne zarazem, bo drugi brzeg tej drogiej polskiemu sercu rzeki był w jeszcze gorszym ręku — drapieżnie strzeżony przez kozaków.

Czyż mogłem przypuszczać, że przyjdą lata, kiedy to właśnie droga Wisła, na falach swoich przewiezie mnie przez Grudziądz, Tczew do Gdańska, gdzie ujrzę to upragnione polskie morze, w którem przed 10 laty polski żołnierzyk triumfalnie stanął na znak potęgi Państwa, jego władzy i gotowej zbrojnej obrony?

Gdańsk, to wspaniałe miasto portowe, pełne bogactw i śladów kultury polskiej i panowania polskiego, Oliwa, pamiętna z pokoju, który po zwycięskiej wojnie Władysława IV. ze Szwedami został tam podpisany przy stole, do dziś dnia jeszcze w tym pokoju stojącym — portrety Królów polskich, złączonych z historją Pomorza, wiszące w prezbiterjum katedry w Oliwie, których tam tendencyjnie przedstawiają jako „Wohltäter von Pommern“, potężne i piękne fale Bałtyku, podróż na Hel, Gdynia, kolej polska z polską mową i polską służbą — żórawie mechaniczne, ładujące węgiel polski i produkty lub wyładowujące towary zamorskie, między innemi duża ilość skrzyń z różnymi samochodami z Ameryki, — łuszczarnia ryżu w Gdyni, mrówcza i solidna praca około rozbudowy portu. — łamaczy fal, wybrzeży itd. tego gigantycznego wprost dzieła współczesnej doby Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej — oto cudowny film rozkosznych, tęsknych i dziwnych wrażeń, oto kanwa niezatartych wspomnień i ziszczonych marzeń.

Ileż tu pracy, ile wysiłków, — jak rozliczne pole działania dla narodu, celem wzmocnienia potęgi Państwa, rozwoju marynarki wojennej i handlowej, oto brama, przez którą w szeroki świat imię i praca polska rozchodzić się może, przez którą zyskaliśmy tytuł i prawo do podziału odebranych wrogom kolonij zamorskich, źródło bogactwa każdego mocarstwa!

Jak szczęśliwi jesteśmy, że mamy morze, jak cenić to i jak z zapałem i z całem poświęceniem do rozbudowy mocarstwowej potęgi morskiej dążyć powinniśmy, niechaj posłuży skromne porównanie z Czechami.

Brak tego płuca, na każdym kroku ich poczynań daje się odczuwać — cały ich wysiłek dąży do wyzyskania międzynarodowych dróg wodnych, wchodzących do mórz, do których i naszą Wisłę zaliczono, której dosięgnąć pragną przez odcinek graniczny Popradu i Dunajca, a nawet cudownej Białki tatrzańskiej, o której żeglowności czy spławności nigdy nikomu się nie śniło.

Tak ponętną, tak przez sąsiadów docenioną jest nasza brama na świat, nasze płuco Bałtyk!

Jeśli te słowa zdołały kogokolwiek zaciekawić, zainteresować morzem, lub zapalić do wciągnięcia się w rydwan współpracy w morskich usiłowaniach Rządu i Społeczeństwa, bo to mają one na celu, to nie kiedy indziej jak w tej chwili z okazji 10-letniego jubileuszu odzyskania morza ten zapał mógłby wykorzystać i w rzeczywistość go przyoblec.

Skromne tylko wysiłki, skromna, drobna współpraca każdego obywatela miljonowego narodu, wystarczą do poparcia usiłowań Rządu i organizacyj społecznych.

Drobnemi składkami walnie przyczynić się możemy do budowy floty wojennej i handlowej, bo to najważniejsze, a wielką i wydatną przynieść Włodarzom Państwa pomoc w olbrzymich tak różnorakich ich wysiłkach dla podniesienia i rozwoju mocarstwowej naszej potęgi na Morzu.

Wspierajmy tedy akcję Komitetu Floty Narodowej, na cele której stoją najwyżsi dostojnicy Państwa, mającego na celu budowę statków wojennych i handlowych, a to już będzie wielką pomocą i zasługą współczesnego i szczęśliwego z odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej pokolenia.

L. K.

Zapisywać się można na członków w Państw. Urzędzie Wodnym przy ul. Lwowskiej 4. — Wkładka członka wspierającego 1 zł. rocznie, czynnego 1 zł. miesięcznie.

i natłok niekiedy niemożliwy. No, a cóż powiedzieć na wypadek pożaru? — Dlatego bezzwłocznie winny być otwarte wyjścia po przeciwnej stronie kasy, tak, by osobnemi drzwiami goście wchodzili, a osobnemi wychodzili.

Z karty żałobnej.

Śp. Hugo Langer, emerytowany inspektor kolej, b. kierownik Biura Technicznego tut. Warsztatów Głównych P. K. P., po długiej, ciężkiej chorobie zmarł dnia 3 lutego br., w 64 roku życia.

Śp. Hugo Langer, jako dzielny, długoletni i zasłużony w służbie kolejowej urzędnik, cieszył się ogólnym szacunkiem i był cenionym wśród kolegów. W pogrzebie wzięło udział liczne grono urzędników i innych pracowników kolejowych, emerytowani koledzy Zmarłego i liczne rzesze mieszkańców miasta.

Z życia legjonistów.

[Opłatek].

(C.) W dniu 25 stycznia b. r. urządził Zarząd Związku Legjonistów w Nowy Sączu dla swoich członków i zaproszonych gości „opłatek". Była to uroczystość jedna z niewielu, sympatyczna i rzewna zarazem. Przy skromnie zastawionych — licznych stołach w sali „Czytelni Mieszczańskiej", zasiadła brać legjonowa z żonami, oraz zaproszeni goście, protektorzy, sympatycy, przedstawiciele władz powiatowych, wojskowych i miejskich oraz delegaci pokrewnych delegacyj, pod troskliwem okiem Prezesa Związku pana Wawrzykowskiego i Jego Małżonki, jako gospodarzy.

Na serdeczne powitanie i prośbę do zebranych skierowaną przez prezesa Wawrzykowskiego, by „przy tym opłatku wszyscy czuli się jak u siebie w domu" — zapanował na sali duch serdeczności i szczerości. A kiedy padły słowa miejscowego duszpasterza Ks. Prałata Mazura „Pokój ludziom dobrej woli — cieszę się niezmiernie, że mogę wśród Was Legjoniści, spędzić ten przemiły wieczór" — serca wszystkich obecnych wstąpił jakiś radosny i świąteczny nastrój. I spożywali wszyscy „skromne dary", czując się istotnie jak u siebie w domu — jak w gronie swoich najbliższych — jak w gronie swojej własnej rodziny. A rodzina to nie byle jaka — to „bohaterzy walk o wolność narodu, to godni potomkowie tych rycerzy - patrjotów, co od „Konfederacji barskiej" poczynając, poprzez Legjony Dąbrowskiego — Samosierrę — Racławice — Olszynkę i poprzez niezliczone dla polskiego oręża zaszczytne pobojowiska, godnie dźwigali sztandar tradycji walk o wolność narodu, przez chciwych sąsiadów. — W chwili, kiedy wstąpił on na drogę reform i odrodzenia ujarzmionego, utrzymali ducha swobody i wolności" — jak w swem pięknem przemówieniu zaznaczył Burmistrz P. Dr. Sichrawa, „to ci, na których zwrócone są dziś, kiedy ustały walki orężne o wolność, oczy całego narodu z wiarą, że i na polu codziennej żmudnej pracy nad budową potęgi Rzeczypospolitej, dla całego społeczeństwa również wzorem będą". — „To są twórcy tej szarej gromady strzeleckiej co stworzyła potężny czyn legjonowy, to ci szaleńcy, stuprocentowi optymiści" co wbrew własnemu narodowi, pod wodzą ukochanego Komendanta, życie swoje i krew swoją na szalę dziejowych wypadków rzucili z mocną wiarą, że „dziś lub nigdy" ziścić się muszą marzenia od stu przeszło lat o odzyskaniu utraconej wolności żywione" — jak trafnie podkreślił w swoim toascie p. Starosta Dr. Łach — życząc, „by brać legjonowa także i przy codziennej, ciężkiej pracy nad umacnianiem zrębów potężnego gmachu mocarstwowej polski przez swój optymizm gasiła krakania pesymistów dzisiejszych, wskazując społeczeństwu drogę do lepszego jutra na polu odrodzenia gospodarczego"

„Jakżeż ich nie kochać" — wołał Ks. Prałat Dąbrowski, prezes Okręgu Związku strzeleckiego, „kiedy oni w bój idąc o wolność Ojczyzny, życia i krwi serdecznej nie szczędzili, nic wzamian dla siebie nie żądając. Nie zaszczyty i ordery mieli na oku, kiedy znosili trudy w okopach, kiedy zmagali się z przeważającemi siłami wroga, ale w tych strasznych chwilach dodawała im sił wiara, że z trudu ich i znoju wstanie żywa i wolna Ojczyzna. Toteż młodsza brać strzelecka bierze sobie Was za wzór", mówił czcigodny Ks. Prezes „wspierajcie ją radą i przykładem, by Wasze umiłowanie wolności — Waszą zdolność do ofiar na rzecz Matki - Ojczyzny weszła w krew przyszłych pokoleń po długie wieki".

„Jakżeż się nie cieszyć dzisiaj, gdy wśród tych co w polu tak niedawno kładli swoje życie o wolność Ojczyzny, zasiadają dziś przedstawicielki tych, co w kraju pozostawszy rąk bezradnie nie opuściły — ale jak przystało na skrzętne gospodynie a możne Polki, podwójnym wysiłkiem podtrzymywały ogniska domowe, opuszczone przez mężów - ojców i braci, co w bój ruszyli na wroga" — jak w powtórnem przemówieniu zaznaczył p. Starosta.

Toteż cieszono się szczerze i serdeczne tego wieczoru, przy dźwiękach muzyki zespołu kolejowego. Niejedna przytem myśl uleciały hen daleko — gdzie żołnierz polski przed kikunastu laty o głodzie i chłodzie mocno i twardo stał na posterunku, wśród huku armat i trzasku karabinów maszynowych, śmiało zaglądając w oczy śmierci, nierozumiany niejednokrotnie przez swoich, ku którym biegły myśli przy podobnej jak obecna — chwili w dzień Bożego Narodzenia. Niejedna łza zabłysła w oku na te wspomnienia, niejedna też wesoła piosenka wyrwała się z ust, podchwytywana ochoczo przez zebranych... Okrzykom: „Niech żyje Marszałek Piłsudski", „Niech żyje Prezydent Mościcki" nie było końca! — Odżyły wspomnienia, skrzepiły się serca na dźwięk słów szczerych a prostych, jakie padały z ust przedstawicieli społeczeństwa, na dalszą, żmudną, codzienną pracę — skrzepiły, bo wiarą i przekonaniem, że społeczeństwo docenia ofiary złożone przez „szaleńców" na ołtarzu odrodzenia Ojczyzny i kocha ich jak swoje najlepsze dzieci...

ZAWIADOMIENIE.

Józefa Kuchnicka zawiadamia tutejsze społeczeństwo, że z dniem 1 lutego 1930 r. **Szkółka Froeblowska** zmieniła lokal z ul. Piłsudskiego l. 6, na ul. Konarskiego l. 7, I. p.

Z życia organizacyj strażackich.

Sprawozdanie z posiedzenia Okręgu V. Związku Straży Pożarnych.

W dniu 21 stycznia br. odbyło się w gabinecie P. Starosty Powiatowego w Nowym Sączu, pełne posiedzenie Naczelnictwa Okręgu V-go Związku Straży pożarnych w obecności pp.: Naczelnika Okręgu V-go Dr. M. Łacha, Starosty Powiatowego, zastępcy Naczelnika Okręgu inż. W. Cyły, Inspektora Wojewódzkiego A. Biedroń Kalinowskiego, delegata Tymcz. Zarządu Powiatowego Insp. M. Brudziany. delegata P. Z. U. W. Insp. J. Konopackiego, Naczelnika Okręgu XVII go Grybów inż. K. Długoszewskiego, Naczelnika Rejonu z Limanowej K. Leśniewskiego, Naczelnika Rejonu z Podegrodzia Tomamasza Łatki, Naczelnika Rejonu z Łabowej G. Kowejczyka, Oficera Inspekcyjnego Okręgu V-go instr. K. Małyski, Komendanta st. straży pożarnej w Nowym Sączu instr. Fr. Wolińskiego, Komendanta st. straży poż. asp. B. Witkowskiego.

Posiedzenie zagaił i przewodniczył Naczelnik Okręgu V-go Starosta Powiatowy Dr. M. Łach.

Przed przystąpieniem do obrad Przewodniczący Dr. Łach po powitaniu obecnych w krótkich, lecz dobitnych słowach zobrazował swój pogląd na rozwój i życie straży pożarnych, ich znaczenie nietylko w dziedzinie ratownictwa w czasie pożaru — ale także w dziedzinie wychowania obywatelskiego, zaznaczając między innemi, że Oddziały Ochotniczych Straży Pożarnych znajdą żywe poparcie, a sam p. Starosta, jako Naczelnik Okręgu dołoży wszelkich starań, by Oddziały straży pożarnych mogły nicłeżycie prowadzić swą działalność. Poczem wezwał wszystkich obecnych do współpracy nad podniesieniem tak potrzebnej i humanitarnej instytucji społecznej, jaką jest straż pożarna.

Następnie Oficer Inspekcyjny instr. K. Małyska, złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Okręgu oraz o stanie pożarnictwa w powiecie nowosądeckim.

[Z powodu braku miejsca, dokończenie w następnym numerze].

Unieważnia się skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Michała Olszowskiego, urodzon. w roku 1897 w Rytrze, pow. Nowy Sącz.

Tymczasowy Zarząd Powiatu

L. 9546/29. Nowy Sącz, dn. 23 stycznia 1930.

Ogłoszenie konkursu.

Tymczasowy Zarząd powiatowy w Nowym Sączu ogłasza konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej w Nowym Sączu z poborami służbowemi według VI-tej grupy uposażenia pracowników państwowych z 15% dodatku komunalnego.

WYMOGI:

1) Obywatelstwo polskie,
2) nieprzkroczony 40 rok życia,
3) odpowiednia zdatność fizyczna, stwierdzona świadectwem zdrowia,
4) ukończona studja prawnicze na jednym z uniwersytetów, lub studja ekonomiczno-administracyjne względnie społeczne na jednej z uczelni, uznanych za zakłady naukowe wyższe,
5) conajmniej 3-letnia praktyka administracyjna w służbie samorządowej lub państwowej — ewent. w zawodzie adwokackim.

Pracownicy etatowi Powiatowego Związku Komunalnego w Nowym Sączu zrównani są pod względem praw i obowiązków z pracownikami państwowymi!

Posada do objęcia od dnia 1 kwietnia 1930.

Obsadzenie posady nastąpi na razie prowizorycznie, zaś po roku zadawalniającej służby nastąpić może stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane oryginałami lub odpisami wierzytelnemi z dołączeniem życiorysu, wnosić należy do Tymczasowego Zarządu powiatowego w Nowym Sączu w nieprzekraczalnym terminie do 15 lutego 1930.

Przewodniczący Tymcz. Zarządu Powiatu
Starosta powiatowy:
Dr. ŁACH.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.